

32 NIEDZIELA ZWYKŁA – 6 XI 1994

Ewangelia – Dobra Nowina o Bożej miłości i pięknie człowieka

„Chciałbym czuć się prowadzonym przez Boga. Chciałbym mieć pewność tego, że jest On przy mnie, że to, co robię, zgadza się z Jego wolą. Chciałbym mieć pewność, że On mnie kocha i że nigdy mnie nie odrzuca. Kiedy jednak widzę swoje

słabości, upadki i grzechy, wątpię, czy On naprawdę mną się interesuje... Dlatego wkładam dużo wysiłku w doskonalenie siebie, bo myślę, że w ten sposób zapewnię sobie Jego uwagę. Ale im bardziej się staram, tym bardziej załamuję się, gdy upadam... To bardzo boli i jest powodem tego, że wątpię często w sens wiary i miłości Boga” – zwierzał się kiedyś młody człowiek. Każdy z nas nosi w sobie pragnienie doświadczenia Boga, czucia się przez Niego prowadzonym, kochanym, otaczanym Jego bliskością i dobrocią. Za jedną z przyczyn szybkiego rozwoju sekt uważa się dość powszechnie to, że potrafią one tak pragnącym ludziom zaoferować łatwą i szybką drogę do urzeczywistnienia tego głąboko zakorzonego w sercu ludzkim pragnienia. Jak doświadczenie uczy, te propozycje często prowadzą na manowce, pogłąbiając bardziej poczucie bezsensu i zwątpienia. Jak więc wygląda chrześcijańska droga do przeżycia miłości Boga i sensowności swego życia?

Dzisiejsza ewangelia przedstawia dwie kategorie ludzi – uczonych w Piśmie i ubogą wdowę, ilustrujących dobrze dwie drogi do doświadczenia Boga w swoim życiu. Dokładne przypatrzenie się logice tych dróg odpowie nam jednoznacznie, która jest prawdziwa i niesie z sobą pełnię życia.

Uczony w Piśmie uważa, że na miłość Bożą trzeba sobie zasłużyć – długimi modlitwami, mądrą interpretacją Prawa i ścisłym jego wypełnianiem, wielkimi ofiarami. Miarą sprawdzającą słuszność takiego postępowania, zapewniającą Boże błogosławieństwo, było według niego uznanie i sukces w oczach innych. Stąd takie zamiłowanie u uczonych w Piśmie do powłóczystych szat, pozdrowień na rynku, pierwszych krzesel w synagodze, zaszczytnych miejsc na ucztach, będących według nich oznaką ich godności i wielkości. Uznanie innych było uznaniem Boga. Im większe uznanie ze strony ludzi, tym większa według nich przychylność Boga.

A jakim typem ludzi jest uboga wdowa? Jest w niej jakieś podobieństwo do celnika, który według Jezusowej przypowieści stanął w świątyni obok faryzeusza i świadomy swojej słabości i ograniczoności modlił się powierzając siebie Bożemu miłosierdziu: *Boże, miej litość dla mnie, grzesznika*. Uboga wdowa jest znakiem postawy zawierzenia Bożemu miłosierdziu, a ponieważ według słów Jezusa taka postawa przynosi usprawiedliwienie, dlatego wydaje się, że wróciła do domu pełna pokoju i zaufania w Bożą miłość, choć bez uznania ludzi i ich poklasku. *Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, nie tak bowiem człowiek widzi jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce* – mówił Bóg do Samuela przy namaszczeniu Dawida na króla Izraela. Któż jest więc godny Bożej miłości? Swego czasu otrzymałem list od młodej matki dwojga dzieci głąboko przeżywającej swoje życie i relację do Boga. Pisała w nim: „Dziś wieczorem czytałam Basi z *Biblii dla najmłodszych* fragment o rozmnożeniu chleba. Basia zareagowała jak dziecko: Pan Jezus jest Bogiem – wszystko może. Zwróciła uwagę na obrazek ilustrujący to wydarzenie. Jest na nim kilkuletni chłopczyk trzymający w kawałku płótna ryby i chlebki. Pan Jezus lekko pochylony zbliżył się do chłopca, by wziąć z jego rąk (na szczęście) nie zjedzony posiłek. Tak sobie pomyślałam, że ten chłopczyk może być obrazem każdego z nas. On oddaje Jezusowi to, co ma. A Jezus wyciąga po to swoje ręce i chce tego, i wie co z tym zrobić. Chłopiec nie mógł przewidzieć, co stanie się, gdy odda Jezusowi swój posiłek. Czasami za dużo

zastanawiam się, co Pan Jezus robi z jakąś sprawą, którą w Jego ręce składam. Należy oddać – i wszystko! Bóg dokona reszty! Jest to chyba kwestia wiary. Jest albo wiara, albo niedowiarstwo”

Ewangelia to dobra nowina o bezwarunkowej Bożej miłości do każdego z nas i jednocześnie o pięknie człowieka jako Bożego stworzenia. To właśnie dzięki Jezusowi na powrót słyszymy z ust Boga: *Wszystko, co uczynił, było bardzo dobre*. Przyjęcie tej dobrej nowiny, uwierzenie w nią, jest istotą naszej religii i doświadczania Boga w naszym życiu, a jednocześnie kluczem do otrzymania pełni życia, za którą każdy z nas tęskni i pragnie.

Jesteśmy zgromadzeni na Eucharystii. To ona jest świadectwem Bożej miłości i miłosierdzia, które głosimy poprzez sakramentalne znaki. Cóż więc mamy zrobić? Jezus w księdze Apokalipsy poucza: *Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną*, a autor Psalmu 51 wyznaje: *Sercem pokornym i skruszonym Ty, Boże, nie gardzisz*.

ks. Janusz Michalewski